

JAKOB MAZIARZ
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Recenzja: Anna Kozłowska-Ryś, Krzysztof Drozdowski, *Świat odosobniony. Bydgoska służba penitencjarna w latach 1920–1939, Poznań–Bydgoszcz–Piotrków Trybunalski 2017, ss. 264*

Review: A. Kozłowska-Ryś, K. Drozdowski, *Secluded World. Penitentiary Service of Bydgoszcz in Years 1920–1939*, Poznań–Bydgoszcz–Piotrków Trybunalski 2017, 264 pp.

Abstract

The reviewed book is a study devoted to history of interwar (1920–1939) prison system in Bydgoszcz. The work is divided into five chapters. They are: 1) The history of penitentiary service in Bydgoszcz in years 1920–1939, 2) Penitentiary agricultural colony no. 3 in Trzeciewnica, 3) Biographical notes of penitentiary workers in Bydgoszcz, 4) Society for the care of prisoners „Patronage” („Patronat”). According to the opinion of the review author the contents of work is correctly and sufficient for this kind of studies. Reviewer is more critical regarding to the structure of work, which is inconsistent and unclear.

Keywords: prison system, executive criminal proceedings, Bydgoszcz, interwar period.

Słowa kluczowe: więziennictwo, postępowanie karne wykonawcze, Bydgoszcz, dwudziestolecie międzywojenne.

Książka Anny Kozłowskiej-Ryś i Krzysztofa Drozdowskiego *Świat odosobniony. Bydgoska służba penitencjarna w latach 1920–1939* (Poznań–Bydgoszcz–Piotrków Trybunalski 2017, ss. 264, z czego 28 stron stanowią zdjęcia i ryciny) koncentruje się wokół dość wąskiego zagadnienia, które dotychczas nie doczekało się żadnego szerszego opracowania. Autorzy, poza wstępem i zakończeniem, wyróżniają cztery części książki: pierwsza z nich, jak się wydaje – zasadnicza (chciałoby się powiedzieć nawet: tytułowa), liczy sobie 102 strony, druga to krótki fragment poświęcony penitencjarnej kolonii rolniczej nr 3 w Trzeciewnicy, trzecią stanowią biogramy pracowników bydgoskiej służby penitencjarnej, czwarta zaś to historia Bydgoskiego Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”. Taki podział wydaje się dość niekonsekwentny. Zakres tematyczny pierwszego rozdziału zdaje się pokrywać z zakresem ujętym w tytule książki. Pozostałe trzy rozdziały stano-

wią zaś pewien dodatek, jakkolwiek związany z historią bydgoskiej służby penitencjarnej, to jednak sprawiający wrażenie, jakby w książce znalazł się przypadkiem. Porównanie samych tytułów – książki (*Świat odosobniony. Bydgoska służba penitencjarna w latach 1920–1939*) i jej pierwszego rozdziału (*Dzieje bydgoskiej służby penitencjarnej w latach 1920–1939*) – wskazuje, że przynajmniej jeden z nich powinien ulec przeredagowaniu. Autorzy posługują się określeniem „bydgoska służba penitencjarna” w najwęższym rozumieniu tego terminu. Poza zakresem ich zainteresowania pozostają bowiem jednostki penitencjarne położone poza Bydgoszczą, ale jednak w okręgu sądu bydgoskiego – jak zakład karny w Fordonie (w którym karę pozbawienia wolności odbywała najsłynniejsza więźniarka II Rzeczypospolitej – Rita Gorgonowa; obecnie zresztą Fordon jest – od 1973 roku – dzielnicą Bydgoszczy) oraz zakład karny w Koronowie.

Druga część książki poświęcona jest pracownikom bydgoskiej służby penitencjarnej, przy czym znaleźć tam można zarówno biografie naczelników więzienia, funkcjonariuszy służby więziennej, jak i jedną funkcjonariusza aresztu policyjnego. Można zastanawiać się, jak dalece biografie te, koncentrujące się często wokół spraw osobistych, rodzinnych i zawodowych, mogą mieć znaczenie z punktu widzenia rozwoju nauk historycznych, a w jakim stopniu interesować będą głównie genealogów. O ile w przypadku naczelników więzienia autorom udało się ustalić personalia każdego z nich i wszystkim poświęcić choćby kilka zdań (niektórym zdecydowanie więcej), o tyle w przypadku funkcjonariuszy niższego szczebla nieznana jest idea, która przyświecała twórcom w doborze prezentowanych postaci. Czyżby jedynym argumentem przemawiającym za publikacją była zachowanateczka personalna? Niestety, ale przywoływane przez autorów postacie nie zapisały się w sposób istotny w historii więziennictwa polskiego, o czym świadczy powtarzający się jak mantra przy prawie każdej biografii zwrot: „Dalszych losów nie udało się na razie ustalić”. Na tym tle jako wyjątek jawi się osoba Ludwika Makucha (czyżby antenata współautorki, na co wskazywać mogą jego liczne zdjęcia pochodzące z jej archiwum prywatnego?), naczelnika bydgoskiego więzienia, któremu poświęcono 25 stron (czyli prawie połowę części poświęconej biografii 22 funkcjonariuszy bydgoskiego więzienia), znaczną część fotografii i okładkę książki.

Autorzy poświęcają kilka stron historii penitencjarnej kolonii rolniczej w Trzeciewnicy, co – uważam – zasługuje na uznanie i stanowi jeden z głównych walorów pracy. Kolonia rolnicza jako forma resocjalizacji więźniów i instytucja ściśle powiązana z socjologiczną szkołą prawa karnego zasługuje z pewnością na opracowanie. Z perspektywy dzisiejszej penitencjarystyki jest to bowiem instytucja na tyle egzotyczna, że musi wzbudzać zainteresowanie, a wśród osób nieobeznanych z historią prawa karnego – może nawet i zdziwienie. W czasach, w których nie budzi już chyba wątpliwości, że więzienie częściej demoralizuje niż resocjalizuje, przypomnienie instytucji kolonii rolniczej, ale przede wszystkim opisanie jej działania w praktyce z pewnością zasługuje na uznanie. Jest ono tym większe, że – jak wynika z samej publikacji – efekty działalności kolonii był wcale niezłe. Skoro jednak kolonia rolnicza w Trzeciewnicy była formą zakładu karnego (s. 110), to nie widzę powodów, dla których autorzy poświęcili jej osobną część książki. Nie uczynili tego bowiem dla innych zakładów karnych Bydgoszczy (aresztu policyjnego, więzienia karno-śledczego przy ul. Wały Jagiellońskie), opisanych w części pierwszej. Podobnie nie znajdują podstaw, dla których tematyka towarzystwa opieki nad więźniami zasługuje na poświęcenie jej osobnej części, a nie zasługuje na to znacznie dłuższy fragment po-

święcony więzieniu karno-śledczemu w Bydgoszczy, zwłaszcza że autorzy rozprawiają o takich szczegółach jak uroczystości i święta obchodzone w więzieniu w okresie międzywojennym, wyżywienie, ucieczki czy egzekucje. Tym ostatnim poświęcony jest osobny rozdział. Notabene nie widzę punktu stycznego między tymi dwoma zjawiskami, który predysponowałby do opisywania ich w jednej jednostce redakcyjnej,

Chyba też przesadzili nieco autorzy z liczbą cytatów zawartych w pracy. Miejscami (podkreślam: miejscami, nie zaś podczas lektury całej książki) ma się bowiem wrażenie, że stanowi ona kompilację fragmentów dokumentów i publikacji prasowych, przetkaną tylko fragmentami mającymi ująć ją w spójną całość. Jakkolwiek rozumiem intencje autorów, którzy z czytelnikami chcieli podzielić się informacjami w formie najpierwotniejszej, a zatem także najmniej zniekształconej, to jednak ich rolą jako autorów monografii nie było opracowanie źródeł, ale opracowanie na podstawie źródeł swojego dzieła. Najbardziej jaskrawym przejawem zamiłowania autorów do cytatów jest przywołane w książce *in extenso* rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 3 grudnia 1932 roku w sprawie umundurowania i uzbrojenia Straży Więziennej. Jeszcze kilkanaście lat temu byłoby to niewątpliwie ułatwienie dla czytelnika niemającego dostępu do przedwojennego wydania Dziennika Ustaw. Obecnie jednak, w czasach, kiedy dotarcie do tego aktu prawnego liczone być może w sekundach, jest to zupełnie zbyteczne.

Pojawia się też w książce kilka niedociągnięć natury merytorycznej i redakcyjnej, które nie wpływają jednak na jej ogólną wartość. Jedynie dla przykładu można wskazać, że w 1934 roku nie istniał już prokurator sądu okręgowego (s. 208 książki), ale prokurator okręgowy (por. 233 § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 roku – Prawo o ustroju sądów powszechnych, Dz.U. z 1928 r. Nr 12, poz. 93), choć być może długo jeszcze w praktyce nomenklaturą tą się posługiwano.

Największym mankamentem wydaje mi się zastosowany przez autorów porządek pracy, co powinno być uznane za komplement, skoro nie zawiera istotniejszych od tego braków. Ważne jest bowiem to, co autorzy przekazali czytelnikom i w jakim stopniu powiększyli istniejący stan wiedzy. To zaś, jakim posłużyli się przy tym planem pracy, jest rzeczą wtórną i autorską.

Konsekwencją dość hermetycznego zakresu tematycznego monografii była szczupłość materiału, z którego przyszło korzystać autorom. Niestety, podobnie jak w przypadku wielu publikacji historycznoprawnych, głównym problemem okazuje się brak źródeł. Z niektórych lat (choćby 1934–1935) nie zachowały się żadne archiwalia. Tym bardziej na uznanie zasługują autorzy, którzy na podstawie dość szczątkowych akt usiłowali odtworzyć dzieje międzywojennego więziennictwa bydgoskiego. Z braku zachowanych materiałów archiwalnych często musieli przy tym posiłkować się publikacjami prasowymi.

Z pewnością autorzy książki zasługują na gratulacje związane z przybliżeniem czytelnikom historii bydgoskiego więziennictwa. Opracowanie to wydaje się szczególnie cenne z punktu widzenia regionalistów, co nie znaczy, że pozbawione jest znaczenia dla innych badaczy, w tym także historyków prawa. Znajomość nie tylko tego, jakie prawo obowiązywało w przeszłości, ale przede wszystkim tego, w jaki sposób prawo działało, jest bowiem szczególnie cenna, a badania oparte na materiale archiwalnym prawie zawsze powiększają stan naszej wiedzy. Z pewnością książka *Świat odosobniony...*, oparta na rzetelnej analizie różnorodnego materiału badawczego, jest znakomitą egzemplifikacją tego twierdzenia.